

GLZOS SWIDNIKA

Nr 9 (1128)

5 marca 1993 r.

Cena 500 zł

Miejska Biblioteka Publiczna
Wypożyczalnia
w Świdniku

Koń by się uśmieł

Występami rewelacyjnego kabaretu „KON POLSKI” wznowia swoją działalność świdnicka Agencja Koncertowa „Chanter”. Zaprezentuje się on w naszym mieście dwukrotnie — w niedzielę 7 marca o godz. 15 i 17. Obydwa przedstawienia w sali kina „Lot”. Cena biletów — umiarkowana (35 tys. zł) A więc — podarujmy sobie odrobinę uśmiechu...

Dziewczęta ze Świdnika mają zwyczaj mocno akcentować swój udział w Wyborach Miss Polonia. ELŻBIETA FREY

MISS ŚWIDNIKA

EDYTA JAMRÓZ wchodziły do pierwszej 10 najpiękniejszych Polek. Przedtem jednak musiały kupić bilet na autobus, żeby walczyć o swój sukces w Lublinie. Od 1993 roku, czyli od dziś będzie inaczej.

O przebiegu konkursu czytaj na str. 3.

W piątek, 26 lutego Zarząd Spółki spotkał się z kadrą kierowniczą przedsiębiorstwa. Dyrektor naczelny MIECZYSLAW MAJEWSKI omówił wyniki finansowe przedsiębiorstwa za dwa miesiące jak również przedstawił perspektywę przedsiębiorstwa w 1993 roku. W styczniu osiągnięliśmy sprzedaż w wysokości 15 miliardów złotych, w lutym 27 miliardów złotych.

Zadania najważniejsze dla firmy, na co zwrócił uwagę dyrektor to jej odułżenie, restrukturyzacja zadłużeń w stosunku do kooperantów, i dalsza restrukturyzacja zakładu.

Kolejną omawianą sprawą była dyscyplina pracy. Mimo zagrożenia zwolnieniami, w porównaniu do lat ubiegłych, zwiększa się ilość kar i zwolnień dyscyplinarnych.

Spotkanie z Zarządem Spółki

Przy planowanej w pierwszym kwartale sprzedaży w wysokości 110 miliardów złotych wyniki osiągnięte za dwa miesiące nie są zadowalające. Marzec zdecydowanie o tym czy osiągniemy planowaną wysokość sprzedaży. Plan sprzedaży na 1993 rok wynosi około 700 mld zł, w tym główny udział 400 mld zł to wielkość osiągnięta ze sprzedaży 12 śmigłowców „Sokół” dla wojska. Dyrektor przypomniał raz jeszcze zasady współpracy z wojskiem.

Nie wpływa to jednak na poprawę dyscypliny pracy. Wydawać się to może dziwne w sytuacji gdy łatwiej pracę stracić niż ją znaleźć, ale takie są fakty. Dyrektor zwrócił uwagę na rolę kadry kierowniczej w procesie dyscyplinowania załogi. Zapewnił jednocześnie, że Zarząd Spółki będzie bronił tych kierowników, którzy wymagają dyscypliny pracy mogą być atakowani przez swoje załogi.

I.W.

Jest możliwe i realne, by rok 1993 był rokiem przełomowym dla Spółki. Może być zahamowany proces recesji z którym borykaliśmy się przez ostatnie dwa lata. Powoli zaczynamy wychodzić na prostą. Żeby to jednak nastąpiło muszą być spełnione cztery warunki. Pierwszy,

znaczy śmigłowców jest już zamknięty. Niemniej jednak posiadamy dokument w postaci porozumienia z wojskiem, który został słownie uściślony i z tych uściśleń wynika, że 80% planowanej sprzedaży śmigłowców Sokół będzie przeznaczona dla MON. Na jeden śmigłowiec jest

Dyrektor ekonomiczny WSK WALEDMAR KIJANKO:

Sytuacja ekonomiczna Zakładu

to przede wszystkim zamówienia na 1993 rok. Takie zamówienia, które zagwarantują wpływ do przedsiębiorstwa w wysokości umożliwiającej dalszą egzystencję.

Drugi warunek to umorzenie zobowiązań w stosunku do budżetu. Trzeci, restrukturyzacja zadłużeń w stosunku do kooperantów. Czwarty, konsekwentne działania zmierzające do restrukturyzacji przedsiębiorstwa. O ile od tego ostatniego warunku zależy przyszłość zakładu, ale na razie bez jego spełnienia można egzystować, to te trzy pierwsze są niezbędne do zmierzania ku normalności. O mówimy po kolei te warunki które określiłem na początku.

ZAMÓWIENIA NA 1993 ROK. Nie mamy jeszcze dokumentów w postaci podpisanych umów, żeby można było powiedzieć, że 1993 rok w zakresie podstawowego asortymentu to

już zamówienie, na sześć następnych umowa będzie podpisana w najbliższych dniach, a do końca marca na resztę, co gwarantuje nam 80% zamówień. Oprócz tego prowadzimy rozmowy na temat ewentualnego zakupu śmigłowców przez MSW a także policję niemiecką. Jest też szereg innych rozmów, które nie ukrywam, tak sobie życzę dział marketingu, objęte są tajemnicą handlową. Recesja w świecie i konkurencja w przemśle lotniczym zmuszają do tego by o wielu sprawach zbyt otwarcie nie mówić. Propaganda sukcesu z zasady niekorzystnie odbija się na handlu. Mogę powiedzieć, że udało się przekonać władze centralne, że nie ma sprzedaży zagranicznej bez promocji rządu. Mamy takie zobowiązania, i mam nadzieję, że przyniosą one widoczne skutki. Drugi warunek to umorzenie.

(Dokończenie na str. 2)

Zebranie delegatów „Solidarności”

W sobotę 27 lutego odbyło się zebranie zakładowych delegatów NSZZ „Solidarność” WSK PZL Świdnik. Wśród zaproszonych gości widzieliśmy m. in. dyrektora naczelnego MIECZYSLAWA MAJEWSKIEGO i przewodniczącego Zarządu Regionu MIECZYSLAWA SZCZYGLA.

Delegaci koncentrowali swą uwagę głównie na sprawach dotyczących wewnętrznej sytuacji przedsiębiorstwa i zakładowej organizacji związkowej, unikając mieszania się do nader skomplikowanej sytuacji politycznej kra-

ju. Uzupełniono skład Komisji Zakładowej — w miejsce Darinusa Frejowskiego, który objął stanowisko kierownicze, wybrany został ZYGMUNT BARTOSZEK (W-330). Dokonano także wyboru delegata z WSK na Walne Zebranie Delegatów w Regionie. W miejsce Henryka Jureckiego (został Komendantem Straży Miejskiej) wybrano KAZIMIERZA CZAPŁĘ (TN).

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zebrania w najbliższym numerze „Grotu”.

cel

Miała być tylko doraźna pomoc

Nie tylko wózki

Przedstawiciele Komitetu Pomocy SOS „Solidarność” 17 lutego przekazali nieodpłatnie dwa wózki inwalidzkie niepełnosprawnym dzieciom. Wyposażono w ten sposób dwie dziewczynki w wieku 10 i 11 lat, pochodzące z rodzin, których sytuacja materialna nie pozwoliłaby na taki zakup. Inicjatorem tej akcji był Komitet Pomocy SOS „Solidarność” zaś sponsorami Urząd Miejski, PSS „Społem” i Spółka Trans-Świd.

Zakup urządzeń i aparatów rehabilitacyjnych to tylko jedna z wielu form pracy Komitetu. Jak powiedział pani URSZULA RADEK — społeczny, 6-osobowy Komitet ma coraz więcej zajęć. Powoli z organizacji powołanej do świadczenia doraźnej pomocy ludziom potrzebującym staje się zinstytucjonalizowana jednostka ze wszystkimi tego „dobroczynstwami”. Przybywa ludzkich dramatów, którym na imię bieda. Zagubionych w dzisiejszych re-

losowe itp. Przybywa korespondencji, rośnie „księga płaczu” jako że każda sprawa jest opisana w grubym brulionie, który stanowi następny rozdział w tej księdze.

A żeby sprostać choć w części tym potrzebom Komitet prowadzi różnorodną działalność mającą na celu zbieranie środków. Zwraca się do fundatorów indywidualnych i zbiorowych o pieniądze (jest ich coraz mniej); organizuje loterie, kwesty, bale,

BOŻENA KOBYLAS i MARIA BISZKONT serdecznie dziękują Komitetowi Pomocy SOS Solidarność za nieodpłatne przekazanie ich dzieciom wózków inwalidzkich.

aliach ludzi, którym trzeba wskazać drogę; pokrzywdzonych przez bezduszną administrację, poszkodowanych przez zdarzenia

imprezy. Przeprowadzona wśród młodzieży szkolnej i mieszk. Nadwyżkę jaka pozostała z tej (Dokończenie na str. 2)

Dzieci z Domu Dziecka w Garbowie, zawsze radośnie witają gości ze Świdnika. WSK opiekująca się od wielu lat małymi mieszkańcami sierocinca, paczki i pomoc finansową. Rolę patrona nad Domem Dziecka po WSK przejęła Pracownicza Fundacja Socjalna. W piątek 19 lutego pracownicy Fundacji i działacze Robotniczego Stowarzyszenia odwiedzili dzieci w Garbowie. Mieszka w nim czterdziestoro dzieci w wieku szkolnym. Dla wszystkich dzieci przygotowane były paczki, które wręczono podczas zabawy choin-

Z wizytą w Domu Dziecka

kowej. Fundacja podarowała też 5 palet żywnościowych wartości około 2 mln zł każda. Dzieci cieszyły się z imprezy i paczek, dyrektor ROBERT OSTAPINSKI z otrzymanej żywności. Panujący kryzys nie ominął mieszkańców Domu Dziecka. Potrzeb jest bardzo wiele, fundatorów i zainteresowania placówką coraz mniej. Pieniądzy brakuje na wszystko, tak więc o uzupełnieniu wyposażenia czy mebli trudno marzyć. Fundacja obiecała zakup krzesel do świetlicy. W miarę możliwości finansowych kupione one zostaną w najbliższym miesiącu.

Po kilku godzinach wspólnej zabawy dzieci zebrały swoich gości. — Mimo, że było wesoło i przyjemnie, — relacjonowały wizytę panie z Fundacji — tych smutnych oczu nie sposób zapomnieć.

Razem z pracownikami Fundacji do dzieci już po raz drugi pojechali członkowie zespołu muzycznego „Derby” działającego przy RSTK, WIESŁAW ZAWADZKI, WIESŁAW SZALEJ, JAN ZAMLYNNY, TADEUSZ SOBOLEWSKI, STANISŁAW STODULSKI, przygrywali do tańca podczas zabawy choinkowej. PIOTR LEWANDOWSKI z RSTK myślał o tym jak rozveselić swoimi obrazami pokój dzieci.

I.W.

HALIFAX KANADYJSKIM ŚWIDNIKIEM?

Prasę obiegła wiadomość o zamiarze wybudowania w Kanadzie montowni śmigłowców Sokół. Informację tę podało Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które podjęło rozmowy z podobnym urzędem kanadyjskim. Podpisano w tej sprawie obszerny list intencyjny, z którego nie wynika jednak na razie zbyt wiele konkretnych.

Jak nas poinformował zastępca dyrektora WSK do spraw technicznych p. ANDRZEJ KUKIELKA budowa montowni musi być poprzedzona spełnieniem kilku warunków. Podstawowe z nich, to marketingowa analiza możliwości sprzedaży naszych śmigłowców na rynku kanadyjskim oraz uzyskanie tamtejszego certyfikatu. Dopiero wówczas będzie można myśleć o montowaniu i sprzedaży Sokółów za oceanem.

waniu i sprzedaży Sokółów za oceanem.

Wybrano już miejsce, w którym montownia mogłaby powstać. Jest nim stolica prowincji Nowa Szkocja — Halifax. Czy Halifax stanie się kanadyjskim Świdnikiem — nie jest jeszcze przesądzone. Zaangażowanie się w sprawę Ministerstwa Przemysłu i Handlu niewątpliwie wielokrotnie się przebiecia Wytwórni w staraniach o zdobycie przychylności na kontynencie amerykańskim. Jest ono również cenne z tego względu, że ministerstwo decyduje się na zagraniczną promocję śmigłowca ze Świdnika uważało tym samym jego wartość jako wyróżniającego się jakości produktu przemysłu lotniczego.

(jmr)

Wystąpienie ZPP WSK do Urzędu Miejskiego

Znaczna podwyżka cen nośników energii, połączona z podwyżkami podatków, opłat za dostarczanie wody, odprowadzenie ścieków, wywóz śmieci — spowodowała znaczne pogorszenie się warunków życia mieszkańców miasta — szczególnie najuboższych — bezrobotnych i żyjących z pracy najemnej.

Rada Miejska uchwalając nowe stawki podatkowe oraz opłaty za wodę, doprowadzenie ścieków itp. ustaliła je na poziomie maksymalnie dozwolonym przez odpowiednie Ustawy i Uchwały R.M. nie korzystając z przyszłego prawa do mniejszych podwyżek. Postępowanie takie powoduje ogromne niezadowolenie mieszkańców miasta.

Trudna sytuacja finansowa WSK, decydująca praktycznie o sytuacji finansowej większości rodzin w mieście nie pozwala na zrekomensowanie tych podwyż-

żek poprzez podwyżki płac. Zarząd Związku rozumie trudną sytuację finansową miasta, jednak nie może być obojętny na ciągłe ubożenie jego mieszkańców. Wiele kontrowersji budzi również niejednakowa wysokość niektórych opłat dla lokatorów mieszkań spółdzielczych, domków jednorodzinnych i mieszkań „komunalnych”.

Dlatego też prosimy o podanie wysokości opłat za dostarczanie wody, odprowadzanie ścieków, wywóz śmieci, podatków (wraz z uzasadnieniem) pobieranych od mieszkańców.

W związku z powyższym Zarząd Związku Zawodowego Pracowników WSK „PZL-Świdnik” SA wnosi o zmianę decyzji dotyczących podwyżek opłat „komunalnych” dla mieszkańców miasta.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników WSK

(Dokończenie ze str. 1)

ZADŁUŻENIA W STOSUNKU DO BUDŻETU

Jest to olbrzymie zadłużenie, wynosi 190 miliardów złotych. Są to zaległości jeszcze z 1991 i 1992 roku. Zaległości spowodowane tym, że planowo, oczywiście w cudzysłowie, nie płaciłmy zobowiązań budżetowych (podatków, ZUS-u), żeby można było przetrwać 1992 rok. Można powiedzieć, że „kredytowaliśmy się” zobowiązaniami budżetowymi. Była to tego moralna podstawa, bo z drugiej strony budżet zale-

cemy podzielić ten duży zakład na szereg samodzielnych podmiotów. Podmioty, które strategicznie nie są dla produkcji lotniczej zamierza się sprywatyzować. Chodzi o to, żeby ze środków które otrzymamy ze sprzedaży udziałów finansować dalszą restrukturyzację zakładu. Wymaga to dużych nakładów finansowych. Rozmawialiśmy już z Europejskim Bankiem Rozwoju. Niewątpliwie jednym, ze źródeł będzie dochód z prywatnych podmiotów gospodarczych sprzedanych udziałów.

Mówię cały czas o zadaniach jakie czekają nas w najbliższym

Sytuacja ekonomiczna zakładu

gał nam z należnościami ze Związku Radzieckiego, a także nie zwracał kosztów ponoszonych na utrzymywanie „rezerwy obronnej”.

Na oddłużenie w stosunku do budżetu można patrzeć optymistycznie, uzyskaliśmy poparcie między innymi wicepremiera H. Goryszewskiego, Izby Skarbowej i Ministerstwa Przekształceń Własnościowych. Być może, jak nie w całości to przynajmniej w części uda nam się oddłużyć przedsiębiorstwo. Trzecia sprawa to

RESTRUKTURYZACJA ZOBOWIĄZAŃ

w stosunku do kooperantów. Mamy trzech najważniejszych dostawców: Rzeszów, Warszawa, Wrocław oraz około stu mniejszych. Praktycznie postępowanie ugodowe z Rzeszowem już przeprowadziliśmy. Rzeszów w dużej części odstąpił od naliczania odsetek, rozliczyliśmy też spłatę zaległości, które sięgały 90 miliardów złotych. Podobne działania podjęliśmy w stosunku do Warszawy i Wrocławia. Pozostali przyjmują nasze propozycje lub stawiają mniej dogodne warunki. Jest jednak szansa, że doprowadzimy do restrukturyzacji naszych zobowiązań. Jeżeli nawet okaże się, że nie można tego zrobić na drodze porozumień między zakładami, to jesteśmy przygotowani do poprawienia postępowania ugodowego. Ostatnia sprawa to

RESTRUKTURYZACJA PRZEDSIĘBIORSTWA

Opracowaliśmy koncepcję funkcjonowania przedsiębiorstwa na lata 1993-95. W zakresie przyjętej strategii, zmierzamy do prywatyzacji przedsiębiorstwa. Ch-

czasie. Ważne dla wszystkich są jednak

PIENIĄDZE I POZIOM PŁAC

Zahamowaliśmy różnice płacowe między średnią krajową a naszą średnią zakładową. W sumie wydaliśmy na przeszerowanie więcej niż planowaliśmy. Co ma oczywiście określone skutki między innymi w popiwku.

Sytuacja jest następująca, jeżeli chodzi o poprawę sytuacji w zakresie przeszerowania, to po pierwsze musimy dokonać procesu oddłużenia, czyli umorzenia zobowiązań w stosunku do budżetu. Zobowiązania zaległe tylko z tytułu popiwku wynoszą około 40 miliardów złotych. Jeżeli staramy się o takie umorzenie, to nie możemy podejmować działań, które by stwarzały z tego tytułu dodatkowych obciążeń.

Jednak warunkiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa jest konieczność dokonania ruchów płacowych. Planujemy je na początku drugiego kwartału. Ich wysokość uzależniona będzie od spełnienia tych trzech warunków o których mówiłem na początku. Muszę powiedzieć, gdybyśmy nie robili żadnych ruchów płacowych to i tak skutki w zakresie popiwku wynosiłyby w bieżącym roku około 50 miliardów złotych.

Wiemy jednak iż Zarządzenie Ministra Finansów dotyczące nowych zasad ustalenia płac w najbliższych dniach pozwoli na podniesienie płac bez olbrzymich dodatkowych obciążeń finansowych. Ale na ten temat będziemy mogli się wypowiedzieć z chwilą ukazania się Zarządzenia i przeprowadzenia symulacyjnych rachunków.

Irena Wierchoś

Słońce nad garażami

Zakładowy Dom Kultury (pod patronatem Urzędu Miejskiego) organizuje kolejną atrakcyjną imprezę — Przegląd Zespołów Rockowych „ŚWIDNIK '93”. Nawiązując do najlepszych tradycji wyłukiwania młodych talentów, organizatorzy zapraszają do udziału w przeglądzie WSZYSTKIE świdnickie grupy, stwarzając im możliwość zaprezentowania swych osiągnięć przed szerszą publicznością.

Impreza odbędzie się w piątek 12 marca o godz. 17 w klubie „Iskra”, a zgłoszenia przyjmowane będą przez panią Ewę Molas w sekretariacie ZDK (kino) do 9 marca.

Również nasza redakcja serdecznie zachęca do udziału w przeglądzie, obiecując promocję najciekawszych zespołów na łamach „Głosu Świdnika”.

(Dokończenie ze str. 1)

kańców miasta zbiórka pozwoliła np. na zakup biletu dla matki towarzyszącej swojej córce w podróży na operację do USA.

Nie tylko wózki

akcji przeznaczono na zakup aparatu dla niesłyszącego dziecka. Z funduszy Komitetu opłacono zimowisko w szkole nr 5 dla około setki dzieci z najuboższych rodzin. Dużym powodzeniem cieszy się odzież zebrana wśród mieszkańców Świdnika, wydawana z magazynu przy ul. Kolejowej. Na stałe wchodzi już do kalendarza imprez przedstawienie pt. „Dzieci — Dzieciom”, którego pomysłodawcą jest pani WANDA KARIPIUK. W marcu odbędą się w kinie „Lot” dwa widowiska dla szkół i jedno dla publiczności. Dochód zasilą kasę Komitetu.

Nie wyczerpuje to jeszcze wszystkich działań jakie podejmuje SOS; jest tam również miejsce dla osób opuszczających zakłady karne, które otrzymują

różnorodną pomoc w usamodzielnieniu się. Na porządku dziennym są interwencje w urzędach i zakładach pracy w sprawach interpretacji przepisów, wstawianiu itp.

„To że „jeszcze” jesteśmy społecznym komitetem a nie instytucją pozwala nam — twierdzi pani Urszula — „dotrzeć z pomocą szybciej i do najbardziej potrzebujących. Widzimy ogrom pracy jaka jest jeszcze przed nami — ale nie zalamujemy rąk”.

kas

Lek. med. Andrzej Głuszak

POLEMIKI

Nawiązując do artykułu zamieszczonego w Głosie Świdnika z dn. 4 lutego 1993 r. poświęconego przedszkolom pt. „Wylać dziecko wraz z kąpielą” chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami.

Już sam styl pisania Autora pod pseudonimem „Oset” kojarzy mi się z epoką komunistyczną i próbą przedstawienia faktów w krzywym zwierciadle, gdzie racja była po jednej stronie „zgodnie z „programem” ekipy rządzącej. W tym przypadku „Oset” występuje jako rzecznik interesów gminy Świdnik. Przedstawia problem wychowania przedszkolnego i trudności z tym związanych w sposób jaki to zrobił Autor uważam za niedopuszczalny.

Sugerowanie jakoby kłopoty Gminy wynikały z tego, że grupa rodziców zbuntowała się i nie chce płacić za przedszkola jest zwykłą nieprawdą mającą na celu odwrócenie uwagi od meritum sprawy. Kilkakrotnie rozmowy z rodzicami z Zarządem Miasta, próba wypracowania stanowiska zadowalającego obie strony spęły na niczym. Prośby

o ponowne przeanalizowanie zasadności podniesienia o 100% opłat w sytuacji, gdy większość rodzin ledwo wiąże „koniec z końcem” również nie dały efektu. Zarząd Miasta triumfował!

Przegrały małe dzieci

Przegrały małe dzieci, chociaż w zarządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dn. 11 kwietnia 1992 r. par. 1 pkt. 4 czytamy: „Wychowanie, nauczanie i opieka w zakresie co najmniej minimum programowego w przedszkolach publicznych i oddziałach przedszkolnych w publicznych szkołach podstawowych są bezpłatne”.

W założeniach ogólnych dotyczących minimum programowego jest napisane: „Nadrzędna wartość edukacji przedszkolnej jest rozwój dziecka”.

W sytuacji kiedy Rajcowie Miejscy nie mogą tego zrozumieć (zrucając winę na rodziców) sami poniosą całą odpowiedzialność w przypadku zamknięcia przedszkoli publicznych.

Komuniści stworzyli fikcję, pusty świat hasł i gestów, ni-

Otyłość polega na nagromadzeniu, zwykle w ciągu długiego czasu, dużej ilości tkanki tłuszczowej. Wyniki badań wskazują na liniową zależność między ilością zgonów związanych z chorobą wieńcową wraz ze wzrostem masy ciała.

KĄCIK MEDYCZNY

Jak zmniejszyć ryzyko choroby wieńcowej

Moja propozycja brzmi — tracić kilogramy zyskując lata. Leczenie otyłości obejmuje dietę niskokaloryczną, wysiłek fizyczny i zmianę zachowań. Celem diety (proszę zaopatrzyć się w odpowiednie podręczniki) jest ograniczenie przyjmowania zarówno kalorii, jak i tłuszczów. Pęczatkowy spadek masy ciała jest zwykle szybki i wynika z utraty wody i sodu. Następnie masa ciała stopniowo obniża się w wyniku zużywania zapasów tłuszczu. Powolna faza w czasie odchudzania działa zmniejszająca na wielu pacjentów, wracających do poprzednich nawyków i przez to przybierających na wadze. Powtarzające się usiłowanie zmniejszenia masy ciała, po których dochodzi do jej wzrostu, czyli odchudzanie typu jo-jo, prowadzi do utrwalenia się obniżonej przemiany materii i utrudnia odchudzanie w przyszłości.

Za tydzień dalszy ciąg rozważań o otyłości.

Lek. med. Andrzej Głuszak

EKRAN DLA CIEBIE

Zapraszamy do udziału w eliminacjach, które organizują: Każdy może spróbować swych możliwości w roli prezenterki — prezentera TELEKRONIKI ŚWIDNIKA.

SPRAWDŹ SIĘ PRZED TELEWIZYJNĄ KAMERĄ!

AKF „ROTOR-FILM” — „Głos Świdnika” — Zakładowy Dom Kultury. Odbędzie się one w niedzielę 7 marca br. o godz. 18.00 w Klubie Młodzieżowym „ISKRA” w Świdniku.

Wystarczy wypełnić niniejszą KARTĘ ZGŁOSZENIA i złożyć ją w sekretariacie ZDK (kino „LOT”), najpóźniej w przeddzień eliminacji. Warunki uczestnictwa: ukończone 16 lat, dobra dykcja i wymowa, miła aparycja i sposób bycia.

2. Rok urodz. 3. Adres/tel.

4. Miejsce nauki — pracy (nazwa)

1. Imię i nazwisko

PRZEDSZKOLA

py pięciogodzinne. W celu zmniejszenia kosztów utrzymania placówek z kilkunastoma osobami rozwiązano umowy o pracę. Dla „wygospodarowania” w budżecie miasta odpowiednio dużych środków na dotacje, drastycznie zmniejszono dofinansowanie dla kilku innych rodzajów działalności. Czy wszystko jest więc w porządku? Czy dzięki osiągnięciu kompromisów „i wilk jest syty i owca cała?”

Otóż nie. Ani „wilk” nie jest syty, ani „owca” cała. Jak pisa-
liśmy od samego początku, osiągnięcie porozumienia satysfak-

cjonującego którąkolwiek ze stron, w ogóle nie było możliwe. Możliwe było tylko rozpaczyliwe „rozłożenie biedy” w taki sposób, aby było ono jak najmniej dla wszystkich dotkliwe. I aby — równocześnie — z jak najmniejszą się to odbyło szkodą dla dzieci.

przy pomocy właśnie takich „humanitarnych” uchwał, jak ta, cytowana przez mojego polemistę.

Nie — drogi Panie! W swoich tekstach nie występowałem ani przeciwko interesom dzieci, ani przeciwko rodzicom. Nie występowałem również przeciwko „miasu”, albo panom przedszkolnikom. Nie posługiwałem się przy tym demagogią — ani „komunistyczną”, ani „antykomunistyczną”. Przedstawiałem problem. Bardzo poważny. Znaczenie poważniejszy, niż chce Pan to dziś zająć zrozumieć. Piszę: „chcę”, a nie „może”. Bo to, że gdyby Pan zechciał, zrozumiałby o co chodzi, nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości. Tak, jak zrozumiałby to przeważająca większość Czytelników. Dlatego też trudno mi z Panem polemizować.

Sądzę, że (po pewnym czasie) przyzna mi Pan rację.

OSET

Jest takie Piekiełko w Świdniku

Jeszcze parę lat temu narzekaliśmy, że Świdnik nie ma lokalu, w którym moglibyśmy po całym dniu pracy spokojnie wypić lampkę wina czy filiżankę kawy. Dzisiaj oczywiście tego zarzutu nie można postawić naszemu miastu. Mamy przecież wiele nocnych lokali. Ale zapewne nie każdy z nas lubi migające mu przed oczami kolorowe światła. Nie każdy z nas też przepada za głośną muzyką, którą co parę sekund przerywa głos discjockeya, usiłującego się swoją znajomością języka angielskiego. Jest jednak w Świdniku cafe bar „Piekiełko”, w którym ani głośna muzyka, ani kolorowe światła nam nie przeszkadzą. „Piekiełko” to lokal trochę mniej znany w naszym mieście. Myślę, że jest to całkowicie zrozumiałe. Lokal mieści się na ulicy Drzymały, o której większość z nas nie wie. Cafe bar czynny jest w godz. 16 — 22.00. Zaraz po przekroczeniu progu odczuwa się wspaniałą domową atmosferę. Kurek, czy piaszczy nie musimy zostawiać w szatni i płacić

za nią tysiąc złotych. Na toaletę, także nie musimy wydawać drugiego tysiąca, ponieważ ona jest za darmo. (A oprócz tego jest czysta!) Piekiełko jest bardzo dobrym miejscem gdzie w mroźne zimowe dni można wybrać się z dziewczyną na randkę, nie bojąc się ataku obcych osób. Jest tam bardzo kulturalnie,

więc żadne zaczepki nam nie grożą. Wybierając się na taką randkę do Piekiełka warto wziąć ze sobą kompakt CD, ponieważ istnieje możliwość wysłuchania go. Zanim jakieś utwory znajdą się na „top ten” w cafe barze „Piekiełko”, można je usłyszeć. Wystrój „Piekiełka” jest bardzo niekonwencjonalny i bardzo nastrojowy. W tym lokalu można także wystawić swoje prace plastyczne i graficzne.

Moim zdaniem cafe-bar „Piekiełko” jest wspaniałym połączeniem działalności gastronomicznej i kulturalnej.

Robert Kozicki

Do wejścia zachęca zadziorny diabełek. Po przekroczeniu progu i kilku stopni okazuje się, że nie takie Piekiełko straszne... Głównie urządzone wnętrza. Sympatyczni, kochający muzykę gospodarze. Smakowite potrawy i dobre trunki to ogromna zaleta tego lokalu. Jest jednak jeszcze coś, co wyróżnia go wśród okolicznych knajpek, nie wspominając nawet świdnickich. Właśnie tutaj, po raz pierwszy, poczułam że nie jestem intruzem lecz miłym i oczekiwanym gościem, któremu serwuje się ulubioną muzykę, zapewnia odpowiedni nastrój zapalając świece. A sam sposób podania zamówionych potraw to... po prostu marzenie. Delikatne szkło, dobrane sztucze, ze smakiem skompletowane serwety i obrusy. I tylko szkoda, że Piekiełko znajduje się na Radości a nie na Brzezinach.

d

Nos dla tabakierzy

Heż już wypisano atrymentu, ile zmarowało farby drukarskiej, przekonując urbanistów, specjalistów od przestrzennego planowania itd., że to tabakiera jest dla nosa, a nie — jak oni uparcie twierdzą — odwrotnie. Chodzi o wytypowanie chodników i alejek w nowo powstających osiedlach. A sprawa wraca każdorazowo po wybudowaniu nowego osiedla, czy nawet bloku. Wszyscy doskonale zdajemy so-

bie sprawę z tego, że chodniki powinny być układane tam, gdzie my potrzebujemy chodzić. A tymczasem to właśnie my musimy dostosować się do czyichś tam życzeń i chodzić tedy, którzy kładą tam, zupełnie bez sensu, nakazal północne płytki.

We wschodniej części miasta, tam gdzie na skrzyżowaniu z ul. Kosynierów kończy się Sławiańskiego, pozostawiono nie zabudowany (na szczęście) placyk

— stary sad owocowy. I wszystkim byłoby w porządku, gdyby w Świdniku nigdy nie padał deszcz. Po wydeptanych arteriach od przystanku autobusowego do „Ziarenka”, albo od „Ziarenka” do przejścia dla pieszych chodzący można równie przyjemnie, jak po chodniku.

Niestety — pogoda nie chce podporządkować się naszym zachciankom. Deszcz pada. A te najczystsze uczeszcane przez mieszkańców „Wschodu” komunikacyjne arterie zamieniają się w grzęzawiska.

I to by było na tyle.

cel

ELIMINACJE

Do eliminacji wyborów Miss Świdnika przystąpiło 8 dziewcząt: JOLANTA WYŁUPEK — słuchaczka Studium Medycznego, ANNA KWIECIŃSKA — uczennica Liceum Medycznego, EDYTA KRASNOPOLSKA ucząca się krawiectwa w Liceum Zawodowym, EWA WOJCIK — przyuczająca się do zawodu fryzjerki, studentka I roku weterynarii — MAGDALENA WOŁOZKO, AGATA MAZUREK — pracująca w sklepie Pewexu i MONIKA PUSZKA — uczennica Liceum Ogólnokształcącego.

Pierwsze kroki na estradzie i pierwsza trema. Od razu widać różnicę między dziewczętami, które uczestniczą w zajęciach Młodzieżowego Studium Wiedzy przy ZDK i tymi, dla których konkurs jest pierwszym kontaktem z estradą. Jak przejść po parkiecie, żeby się nie pośliznąć?, gdzie przystanąć, jaką przyjąć postawę, żeby nie wyglądać jak cowboy przed pojedynkiem? Jak się uśmiechnąć jeśli człowiekowi wcale nie do śmiechu? Na dodatek oślepiające światło reflektorów i ludzie za stolikami, którzy oceniający bezlitośnie każdy szczegół ciała ubranego tylko w stroje kąpielowy.

Siedząc po „ubranej” stronie stolika sędziowskiego próbowałam wejść w rolę dziewcząt. Zawsze uważałam, że udział w konkursie piękności jest dowodem dużej odwagi. Nigdy też nie byłam gorącym zwolennikiem tego rodzaju konkursów. Dziś na to wszystko patrzę trochę inaczej. PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

24 lutego przy zamkniętych drzwiach Iskry odbyły się eliminacje do finału. Państwo MARIA CENKL, ALICJA MALYSZ, PIOTR DUMA, EDWARD JANIAK, WALDEMAR ZAKRZE-

WSKI i niżej podpisany mieli wybrać dziewczętą, które wystąpią w wielkim finale 27 lutego. Pierwszą piątką, to profesjonalni sędziowie, jak dziewczyna pretendująca do tytułu powinna się poruszać, jak wyglądać, jak się wyrażać. Zaskoczony trochę swoją rolą jurora postanowiłem wykorzystać eliminacje na naukę.

Kryterium wyboru było właściwie jedno. Decydując o występie dziewczyny w finale, musimy mieć przede wszystkim na uwadze jej dobro, chronić przed kompromitacją, która w małym środowisku mogłaby mieć poważne skutki. Dyskusje nad każdą kandydatką były burzliwe. Nie mogłem wyjść z podziwu, że dziewczyny, które widziałem w czółowce konkursu innym mogą się zupełnie nie podobać. W końcu

Kiedy wejść do toalety, musi być tak czysto i pachnąco, żeby nie chciało mi się z niej wychodzić — powiedział dyrektor ZDK Piotr Duma w czasie odprawy swoich pracowników na dzień przed finałem. — To najważniejsza i najbardziej prestiżowa impreza jaką do tej pory robiliśmy. I pamiętajcie — nie wypuszczamy na salę nikogo, kto przyjdzie bez krawata.

DZIEŃ WYBORU

Od ubioru obsługi technicznej po ceny wejściówek wybory pomyślano jako imprezę ekskluzywną. Nad estradą charakterystyczna cesarska korona — znak firmowy wyborów Miss Polonia, plansze z nazwami firm części sponsorów. W barku Johnny Walker za 35 tys, za 50 g. Smirnoff za 25 tysięcy w tej samej

cenie butelka Żywca. Przed stolikiem sędziowskim wiesz Philipps — nagroda dla Miss, sprzęt audio dla zdobywczy II i III miejsca, kasety video — nagrody w konkursach dla widzów. Za stolami dla publiczności zastępcy burmistrza, ludzie biznesu, dziennikarze. Pierwsze wyjście dziewcząt w sukienkach cocktailowych rozwiła moje obawy: — nie będziemy się wstydzili — pomyślałem o decyzji wewnętrznego jury sprzed dwóch dni.

Tym razem jurorzy przyjechali w większości z Lublina. Państwo ANNA SKUPIEŃSKA — pełnomocnik konkursu Miss Polonia, jej mąż KRZYSZTOF, MARIA MAZUREK z Telewizji Kablowej Świdnik, JAGODA OWA-DOWSKA (Studium Piękności KRIS), EWA DZIEDZIC (Dziennik Lubelski), WALDEMAR

DRAS (Ekspress Fakty) i WOJCIECH KLUSEK (Kurier Lubelski) przywieźli ze sobą doświadczenie wyniesione z uczestnictwa w podobnych imprezach w Lublinie.

Drugie wyjście — suknie wieczorowe i seria pytań — po jednym dla każdej kandydatki:

— W jakim filmie reklamowym chciałaby pani wystąpić?
— W reklamie sukienek Alice Fashion, w których czuję się świetnie.

— Jak spędza pani wolny czas?

— Lubię spacerować po lesie.

— Jaki jest pani idealny mężczyzna?

— Nie mam. Może wyróżnić na niego mój pięcioletni brat?

— Czy uroda pomaga kobiecie?

— Chyba tak. Kiedy nie wystarcza inteligencja, zawsze można się uśmiechnąć, albo puścić oko.

Pytania o to, która ze znanych Polek mogłaby stanowić wzór

W związku z artykułem „Życie na pustyni” (nr 5) dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy zareagowali na nasz apel o pomoc dla wdowy po zmarłym pracowniku zakładu, znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej.

Równocześnie przepraszamy panią, której osoba posłużyła nam do opracowania wspomnianego artykułu za niezręczność, w wyniku której podałaś nieprawdziwą informację, sugerującą jakoby oczekiwała ona narodzin kolejnego dziecka. Redakcja

OGŁOSZENIA

Prowadzenie ksiąg podatkowych, Świdnik, ul. Kopernika 20/81, tel. 135-18.

D-17

Kosztorysy powykonawcze i ofertowe, Świdnik ul. Kopernika 20/81 tel. 135-18.

D-18

Sprzedam kioski przy ulicy Sławiańskiego 29, Władomów na miejscu.

D-19

Rejonowa Rada Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej organizuje spotkanie z reprezentującym Sojusz Lewicy Demokra-

Spotkanie z Józefem Oleksym

tycznej postem na Sejm JÓZEFEM OLEKSYM. Spotkanie rozpocznie się 7 marca o godzinie 16.00 w świetlicy Pegimeku przy ul. Konopnickiej 2.

(jmr)

„TRANSBIT” — ŚWIDNIK, UL. RACŁAWICKA 6, Tel. 169-77

Polecamy naprawy sprzętu audio-video, przestrojenia i inne usługi elektroniczne. U nas naprawisz nie tylko telewizor, magnetowid, radiodiodbłornik, ale również nietypowy sprzęt elektroniczny np. aparaturę kontrolno-pomiarową, komputery domowe i akcesoria, instrumenty muzyczne, gry telewizyjne i inne.

Zapraszamy codziennie oprócz sobót i świąt w godz. 9.00 — 17.00.

R-16

KOMUNIKAT

W dniach 6 i 7 marca 1993 r. (sobota i niedziela) przeprowadzone zostanie na terenie miasta Świdnika masowe szczepienie psów przeciwko wściekliznie.

Szczepienie odbędzie się w Leśnicy dla Zwierząt w Świdniku przy ul. Orzeszkowej 7 (ADAMPOL). Koszty szczepienia (20 tys. zł) pokrywane są przez właściciela psa podczas szczepienia.

kobiety i prośba o wybór między urodą i inteligencją okazały się trudniejsze do rozstrzygnięcia.

Wreszcie trzecie wyjście w futrach firmy Rocca i burza oklasków dla każdej z kandydatek.

PASOWANIE NA FACHOWCA

Po zakończeniu prezentacji jury udało się na naradę. Pan Krzysztof Skupiński zaproponował metodę wyboru: — Głosujemy kolejno na Miss, I wicemiss i II wicemiss. Każdy ma do dyspozycji tylko jedno „tak” w poszczególnych głosowaniach. Może zaznaczyć od pana — p. Skupiński wskazał palcem na mnie. Poczułem, że nie ma sprawiedliwości na tym świecie. — Czy uważa pan, że Jolanta Wyłupek powinna zostać Miss Świdnika? — Tak — odpowie-

CZY ŚWIDNIK STAC NA WŁASNĄ MISS?

Przy jazujującej muzyce Kwartetu Retro z Lublina zastanawiałem się nad tym pytaniem. Dopóki są ludzie, którzy chcą wydać pieniądze na sponsorowanie imprezy i tacy, którzy potrafią ją na profesjonalnym poziomie zorganizować, dopóki są dziewczyny, które wielomiesięczną pracę dochodzą do swobody zachowania się na estradzie, umiejętności zaprezentowania siebie i — co nie jest bez znaczenia — tego, co na sobie noszą, grzechem byłoby eksportowanie tego potencjału do Lublina.

Wybory Miss Świdnika były swego rodzaju zwieńczeniem wysiłków Zakładowego Domu Kultury z podkreśleniem roli jego dyrektora Piotra Dumy, a także grupy przedsięwzięciowej, wśród których główne skrzypce grają p. EWA WYSZYŃSKA-KUŚ, jej mąż TOMASZ KUŚ oraz państwo GRAZYNA i RYSZARD JASINSKY. Ich celem jest stworzenie w Świdniku tradycji organizowania imprez, które wyleczyłyby nas z kompleksu lubelskiego zaścianka.

W tym roku jurorów z Lublina trzeba było jeszcze zapraszać. Myślę, że w przyszłym sami staną w kolejkę po nominację. Pewnie wtedy nie „załapię się” do sędziowskiego stolika, ale to już zupełnie inna historia.

Jan Mazur

Sponsorami I wyborów Miss Świdnika byli: Urząd Miejski w Świdniku, firma Alice, sklep Pewex przy ul. Sławiańskiego, sklepy Grodan i Mateusz, firma Rocca, firma pośrednictwa ubezpieczeniowego Państwa Danuty i Tadeusza Piecyk, solumarium Katarzyny Rvń-Kowalskiej i studio piękności KRIS.

Jolanta Wyłupek — Miss Świdnika

cu jednak komisja dopuściła do finału wszystkie uczestniczki eliminacji.

Kiedy wejść do toalety, musi być tak czysto i pachnąco, żeby nie chciało mi się z niej wychodzić — powiedział dyrektor ZDK Piotr Duma w czasie odprawy swoich pracowników na dzień przed finałem. — To najważniejsza i najbardziej prestiżowa impreza jaką do tej pory robiliśmy. I pamiętajcie — nie wypuszczamy na salę nikogo, kto przyjdzie bez krawata.

DZIEŃ WYBORU

Od ubioru obsługi technicznej po ceny wejściówek wybory pomyślano jako imprezę ekskluzywną. Nad estradą charakterystyczna cesarska korona — znak firmowy wyborów Miss Polonia, plansze z nazwami firm części sponsorów. W barku Johnny Walker za 35 tys, za 50 g. Smirnoff za 25 tysięcy w tej samej

działem, a za mną jeszcze sześciu jurorów. Losy wyborów były przesądzone. Kiedy po moim myśli: wybrano również I i II wicemiss pomyślałem, że następny konkurs może się odbyć choćby jutro.

ZGODNIE Z WOLĄ LUDU

Nielatwo dziś trafić w oczekiwania społeczne — uśmiechnął się przewodniczący wiceburmistrz komisji p. Krzysztof Domański kiedy zszedł ze sceny po ogłoszeniu wyników wyborów.

Miał powody do zadowolenia. Wybór Miss Publiczności był taki sam jak werdykt komisji. Jola Wyłupek wygrała wszystko, co było do wygrania i pojeździe na finał wyborów Miss Lubelszczyzny. O udział w finale będą również walczyły I wicemiss — Edyta Krasnopolska i II wicemiss Anna Kwiecińska oraz Agata Mazurek i Monika Puszka.

O „ciuchlandzie” GALANT nasłuchiwał się już wiele. Czego tam nie można kupić... Jaki wybrór... I za jakie pieniądze! Nie raz też widywałem procesje kobiet w najprzeróżniejszych wiekach, pojedynczo i grupami zmieniających gdzieś tam, za budynkiem Spółdzielni Mieszkaniowej,

nej powierzchni wokół stołów pracownicy przerzucają jakieś szmaty. Po bokach, dookoła całego pomieszczenia wieszaki z najprzeróżniejszymi ubraniami. Przez chwilę nie bardzo wiem, co należy robić. Nikt jednak nie zwraca na mnie uwagi. Udać więc jednego z „normal-

dookoła. Obchodzę po raz drugi. Tam w rogu wiszą kurtki. Przydałyby mi się; dosyć mam już swojej, z okropną plamą na kieszeni — pamiętką po rozlanym flamastrze. Czy można przemyśleć? — pytam kobietę przy kasie. Ta spogląda na mnie najpierw z niedowierzaniem, a po-

Wciążam w płuć powietrze. Wyteżam „piers cherlawą”. Niestety. Rzeczywiście za ciasną.

Z załolem odrywam się od rzędu wieszaków. Przecież nie będę mierzył wszystkich po kolei. Jeszcze jedna runda wokół stołów... Duże emocje budzą każdorazowe wejście przez boczne drzwi pani z wózkami wypełnionym po brzegi świeżym „towarem”. Nad drzwiami duży napis: „przejdźcie nie ma”. Przechodzę.

I znajduję się nagle w zupełnie innym świecie. Hala znacznie większa. Dziesiątki olbrzymich stołów. Przy stołach dziesiątki kobiet w roboczych fartuchach sortują „ciuchy” wysypywane z olbrzymich pak. Zapracowane. Rozglądam się spokojnie. Nikt nie krzyczy. Nikt nawet na mnie nie zwraca uwagi...

— Na czym polega pani praca — pytam rezolutnie jedną z kobiet.

— Szef jest tam. O, ten w swetrze — odpowiada. Podchodzę.

— Z „Głosu Świdnika” — mówię. — Można się trochę porozglądać?

— Proszę. Nie mamy niczego do ukrycia — odpowiada, chybła tłumiąc śmiech.

— Ile kobiet pan zatrudnia? — Czerdzę się.

Zamieniamy jeszcze kilka słów. Nareszcie jakaś odmiana. Już na pierwszy rzut oka „człowiek sukcesu”. Umawiam się na dłuższą rozmowę. Wracam do „sklepu”.

Nie będę przecież podchodził do kasy z pustymi rękoma. Wybieram jakąś marynarkę. „Na oko” całkiem do rzeczy i chyba będzie na mnie pasowała. Niech tam, Zarzykuje. Nie przysięgam. Jeszcze tylko ważenie i „oszlamajająca” wycena: 32 tysiące. Tyle co dwa żywiołowe piwa (bez butelek). Biorę.

W domu okazuje się, że marynarka jest zbyt jak na mnie. I prawie całkiem nowa. Posłuży mi pewnie na reprezentacyjne okazje jeszcze przez wiele lat.

cel

Albo odwrotnie. Dźwigających toboły, lub wypchane torby od strony tego mitycznego Eldorado. Z wyrazem błogiego zadowolenia na twarzach. Intrzygowało mnie to długo. Stanowczo za długo. Wreszcie postanowiłem sam zobaczyć, co tam się dzieje. Przekonać się. Sprawdzić.

Początkowo nie byłem pewien, czy trafiłem właściwie. Barak dawnego magazynu z typowymi „wypuszczonymi w ścianę”, mało efektownymi drzwiami. Za to w środku robota aż wre. Chyba że setka osób stłoczona na minimal-

nych” klientów mogą obserwować.

Z jakim namaszczeniem oglądają każdą „sztukę” ubioru? Jedni, z jakim chciwym błyskiem w oku rzucają się na nie inni. Zdarzają się tacy jak ja zahukani, niepewni każdego kroku. Ale przeważają „profesjonalisci”. Ci z wielką wprawą, systematycznie i miarowo dokonują przeglądu dzisiejszej oferty. Błyskawicznie szacują — warto to „coś” wzięcia, czy nie warto. I wkładają do przepastnych toreb.

Obszedłem już raz całą halę

tem z rozbawieniem. Widać taki „nietypowy” klient nie trafia się tu często...

Ośmieliłem się już trochę. Przymierzam jedną kurtkę, przymierzam drugą, trzecią... Ta byłaby dobra, ale ma za krótkie rękawy. Ta z kolei rękawy ma odpowiedniej długości, ale wydaje mi się mało atrakcyjna. Może ta?

— Jak wyglądam? — pytam przypadkową sąsiadkę.

— Za ciasną — rzuciła ledwie okiem, nie przerywając przeglądania kolejnych wieszaków.

Bogusław Kowalski — 41 lat, żonaty, 17-letnia córka. Właściciel największej w mieście hurtowni używanej odzieży. Jeździ mercedesem 300 D (srebrny metalik). Najchętniej wypoczywa nad wodą. Lubi oglądać Dynastię i Koło Fortuny.

Jeszcze nie czuję się człowiekiem sukcesu, choć powiodło mi się w życiu. Nie o takim interesie myślałem. Moje ambicje sięgają dalej. Ale póki co, robię to, co robię. Moim celem jest duża hurtownia, innej branży i handel ze wschodnimi sąsiadami. Może za dwa lata będzie to możliwe. Na razie jednak brakuje mi funduszy, a i warunki w kraju nie są najlepsze do rozwijania samodzielnej działalności. Ciągłe zmieniające się przepisy, nieopłacalne kredyty. Człowiek nie wie co może być jutro.

Mam jeden sklep w Świdniku i jeden w Łęcznej. W Świdniku byłem pierwszy. Myślałem, że nawet w południowo-wschodniej części kraju zaczęłam sprzedawać używaną odzież jako pierwszy. W Polsce byłem najwyżej trzeci.

Zaczęłam 2 lata temu, na początku 1991 roku. Wcześniej prowadziłam hurtownię spożywczą. A jeszcze wcześniej byłem 2 lata na kontrakcie w Niemczech. Wróciłem w 1979 roku, ale już z innym spojrzeniem na pracę. Poznałem niemiecki porządek, dyscyplinę i chciałam zacząć coś swojego. Pieniądzy trochę zarobiłem bo jak się człowiek dob-

rze prowadzi, to przez 2 lata można odożyć.

Z hurtownią artykułów spożywczych właściwie była zabawa. Nie miałem doświadczenia w samodzielnym prowadzeniu firmy. Ale małymi krokami coś tam się dało osiągnąć.

Często wyjeżdżałem po towar do Niemiec. Podczas jednego z wyjazdów przypadkowo natknąłem się na podobny interes. Właściciel bardzo namawiał mnie do otwarcia sklepu i hurtowni w Polsce. Wróciłem do domu i zacząłem myśleć. Zdecydowałem się.

Początki były trudne, choć Niemiec z żoną przyjechał i 3 tygodnie uczył, pomagał. Musiałem jednak brać wysoko oprocentowane kredyty na zakup towaru, bo zanim dostawca niemiecki nabrał do mnie zaufania, żądał natychmiastowej zapłaty i to gotówką. Teraz rozliczamy się już o wiele spokojnie.

Najważniejsza w tej branży jest umiejętność właściwego dzielenia nadsyłanych ubrań. Wprawdzie dostajemy je już sortowane ale robimy to jeszcze raz, pod kątem przydatności w Polsce. Jest bowiem towar, który można sprzedać natychmiast, za dobrą cenę i taką kieruję do sklepu. Pozostały od razu dzielimy na dziesięć kategorii, za-

leżnie od surowca, z jakiego został wykonany, belujemy i wysyłamy. Do Włoch, Niemiec, Holandii, Pakistanu i za wschodnią granicę. Mam już rozpoznane rynki zbytu, np. ubrania wełniane najlepiej sprzedają się w Holandii, bawełniane, szczególnie

my 5 osób dziennie, cieszymy się że było spokojnie. Powtarzając się kradzieże zmusiły nas do wprowadzenia kontroli torebek wychodzących osób. Jeżeli ukradzioną rzecz warta jest więcej niż 50 tys. zł dzwoniemy po policję.

Jestem takim człowiekiem, że muszę wszystkiego dotknąć sam i wszędzie być. To wyniosłem z Niemiec. Jeżeli chce się coś osiągnąć trzeba przede wszystkim pracować. Od 10 lat nie byłymy z żoną na dłuższym urlopie. Nic

Nie lubię niedziel

białe w Szwajcarii. Często bywam w Niemczech, korzystam z doświadczeń mego niemieckiego partnera, który już 20 lat pracował w tej branży. Przeglądam również wydawane za granicą katalogi i to pomaga mi zorientować się w upodobaniach klientów różnych krajów.

Polskie klientki zadowolone są z wyboru ubrań w moim sklepie. Z ich jakości i czystości. Oczywiście zależne to jest od dostawcy. Mój, z którym współpracuję od początku, stara się mnie nie zawieść. Daje mi towar z dużych miast. Ubrania są wtedy bardziej atrakcyjne, modne i mniej zniszczone. Przywożone ciuchy są czyste, dezynfekowane w Niemczech. U nas, przy rozdanku, bada je Sanepid.

Do sklepu trafiają nie tylko świdniczanek. Klientki przyjeżdżają także z odległych miejscowości. Z Chelma, Białej Podlaskiej, Radzyna. Widzę to po rejestracjach samochodów i dowodach osobistych, z których spisujemy dane, gdy przyłapane są na kradzieży. To zjawisko jest niestety nagminne. Jeżeli złapie-

Nie myślę o otwarciu drugiego sklepu w Świdniku. Dzisiaj ciężko dobrze zaufaną załogę. Bardziej zresztą koncentruję się na sprzedaży hurtowej. Jest bardziej opłacalna. Regularnie, co kilka dni przyjeżdża do mnie 150 odbiorców hurtowych.

Zatrudniam około 40 osób. Ogólnie jestem zadowolony ze swoich pracowników. Pojeśli to, co chciałem im wpoić. Pracę trzeba szanować, bo jej nie ma. Staram się nieźle płacić. Po spłaceniu kredytów mogłem podnieść zarobki.

nie kupiliśmy do domu. Nie kupiłem też żonę futra czy biżuterii. Oddany jestem robocie. Pracuję 12 godzin na dobę. Odpoczywam szybko i krótko. Nie dzielę na najgorszy dla mnie dzień, bo nie ma co za sobą zrobieć. W telewizji oglądam wszystkie programy sportowe, Dynastię i Koło Fortuny. Nie wierzę jednak w przypadkowe zdobycie pieniędzy.

Chciałbym aby córka przejęła kiedyś po mnie prowadzenie firmy. Ale to jeszcze odległe czasy. Na razie musi się uczyć.

Anna Konopka

Inauguracja rundy wiosennej na II froncie rozgrywek piłkarskich zapowiada się ciekawie. Pierwszy mecz rozegrawa nasi piłkarze na własnym boisku w najbliższą sobotę o godzinie 12.00. Spotkanie z Borutą Zgierz — zespołem również zagrożonym spadkiem — ma niebagatelne znaczenie. Wygrana Avii przy potknięciu się GKS Petrolchemii Płock w meczu z Resovią było-

trenerów sportowych Lubelszczyzny zdobył szkoleniowca naszych siatkarzy JANUSZ KOSTRZEWA. Gratulujemy!

Wiosną tego roku w kadrze piłkarskiej Avii zobaczymy kilka nowych twarzy. Barw żółto-niebieskich bronić będą między innymi: MAREK STELMACH (1964) b. piłkarz Stali Stalowa

GŁOS SPORTOWY

Siatkarze Avii za burta

Tylko dwa sezony występowali siatkarze Avii w I lidze. Rok temu o tej samej porze w turniejach play off świdniczanie wygrali trzykrotnie z Resovią i odsunęli od siebie widmo spadku. U progu tegorocznej wiosny na przeszkodzie stanął im krakowski Hutnik. Porażka na własnym boisku i dwa przegrane mecze w Krakowie przesądziły sprawę. Jesienią siatkarze nasi występować będą znowu w II lidze. Czy tak było musiło?

W ostatniej kolejce ligowej hutnicy przegrali dwukrotnie w Świdniku i Avia przekroczyła ten zespół w tabeli. Obydwa zespoły zmierzyły się ze sobą ponownie w turniejach play off. Już w pierwszej odsłonie krakowianie udowodnili, że są nieobliczalnym zespołem. Wygrali pewnie pierwszy mecz w Świdniku. Żółto-niebiescy zagrali w tym spotkaniu fatalnie. Prowadzini w trzecim secie 11:6, w czwartym 11:4 i zeszli z boiska pokonani. Sprawcą tego „nieszcze-

ścia” był niewątpliwie lider zespołu hutników MAREK FORNAL. Eksprezentant kraju za prezentową listę na naszym parkiecie z jak najlepszej strony. Zdobył znowu dla swej drużyny najwięcej punktów.

W drugim meczu siatkarze nasi „zmogli” zespół gości ale dopiero w tiebreaku.

Wielu widzów obserwujących te spotkania twierdziło zgodnie, że świdniczanom będzie trudno o sukces pod Wawelem. I tak też się stało!

W sobotę Hutnik wygrał z Avią 3:0 (13, 9, 9). W niedzielnym meczu było także 3:0 (10, 8, 11) dla hutników. W tej konfrontacji jak widać siatkarze Świdnika nie potrafili wygrać nawet seta.

A pierwsze wnioski na gorąco?

Na dziś tylko dwie prawdy znane dobrze wszystkim. W ostatnich latach siatkarski team ze Świdnika mocno się nam już postarzał. A skoro tak — jesienią stawka na młodych. Szkoleniową pracę z młodymi siatkarzami należy rozpocząć szerokim frontem już od dziś. Innego wyboru nie ma! Na treningach siatkarzy musi pojawić się znowu grupa juniorów starszych, którą rozwiązano. Juniorzy młodszy bowiem — to dopiero pieśń przyszłości!

MK

Kalejdoskop sportowy

by luksusem. Świdniczanie już na starcie opuściliby strefę spadkową.

Były drugi trener pięciarzy Hetmana Zamość WŁADYSŁAW MACIEJEWSKI pomaga od niedawna trenerowi WALDEMAROWI KOWALSKIEMU szkolić młodych adeptów pięciarstwa. Młodych chłopców (15 i 16 letnich) przyciąga do sportu możliwość korzystania z krytej pływalni, gra w piłkę nożną i koszykówkę, zajęcia na siłowni. Rekwizyty bokserskie złożą oni na ręce dopiero za kilka miesięcy.

III miejsce w dorocznym plebiscycie „Kuriera” na najlepszych

Wola, WOJCIECH KLICH (1965), który występował w mieleckiej Stali, ALBIN JASKOT (1965) z tarnobrzkiej Siarki i ALEKSY LETUNOW (1964) z GKS Belchatów. Z Granicy Chelmu powrócił do Avii (po odbyciu służby wojskowej) ADAM STERNICZUK (1971).

W szeregach Avii zabraknie IRENEUSZA NOSOWSKIEGO, który występował w Podlasiu. Działacz klubów Świdniczanek i Avii nie „dogadali” się jeszcze w sprawie PAWŁA MACHNIKOWSKIEGO.

Piłkarz ten wyceniony został na... 100 mln złotych!

(K-K)

„Głos Świdnika” — Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Danuta JASINSKA, Jan KASPRZAK (redaktor techniczny), Anna KONOPKA, Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Jan MAZUR, Irena WIERZCHOŃ (sekretarz redakcji) — Adres redakcji 21-045 Świdnik Al. Lotników Polskich 1 str. pocz. 10, centr. 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67) rozgłośni 51-52 — Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” SA, Świdnik ul. Al. Lotników Polskich 1 zam. 249